Nr. 44. Rok 15.

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, dnia 28. Października 1848.

Zjazd Słowiański w Pradze 1848 r. — Tadeusz Toporczyk Łada na Ładach, Ładawach, Kopcach i Ostróżku, Kasztelan Konarski (ciąg dalszy). — Przyjęcie Konstytucyi 3. Maja 1791. — Listy Ludowiki Maryi, Królowéj Polskiéj, do Jakuba Rzdrażewskiego.

Zjazd Słowiański w Pradze 1848 roku.

Ważne to, a w historyi Słowiańskich narodów niesłychane zdarzenie, zasługuje na uwagę naszą. — Długo uciskani, wypleniani od nienawistnych sobie Niemców Słowianie, ocknęli się, i przyszli do uznania godności swojéj, do poznania przeznaczenia swego, i stanowiska, na jakiém postawieni są między ludami świata. W tém to poznaniu się, zrucił Słowianin obcą sobie szatę, w którą odziali go nieprzyjaciele, a swéj własnéj poszukiwać zaczął, w któréj od wieków było mu zawsze do twarzy. Widzimy to osobliwie u Słowian pod Niemieckiém panowaniem będących, jak wszyscy porzuciwszy narzucony sobie język, krzątają się około mowy ojczystéj; jak domagają się o prawa i swobody narodowe. — Nie dziw więc, że w téj gorliwości o najświętszą puściznę ojcowską, widząc się zagrożeni ze wszech stron, zapragnęli połączyć się jednym węzłem braterstwa, podać sobie ręce ku wzajemnéj pomocy i podporze — że zapragnęli poznać się. — Przez wiele wieków obszerne zamieszkując krainy, z obojętnością a nienawiścią poglądając na siebie, nie troszczył się brat o brata — ale zabłysnął dzień szczęśliwy; błysła myśl wielka, która połączyć miała jednéj matki dzieci, pogodzić poważnione syny, zatrzeć wszelkie niechęci, rozpłomienić miłość wzajemną, serdeczną. Było to zwołanie kongresu, zjazdu wszelkich Słowian.

O tym to kongresie naoczny świadek i członek, znany zaszczytnie nasz historyk Jędrzéj Moraczewski, napisał małe wprawdzie co do objętości, lecz ważne co do treści dziełko pod tyt.: *Opis pierwszego zjazdu Słowiańskiego w Pradze.* Z dziełka więc tego, krótko niektóre podamy szczegóły czytelnikom naszym.

„Kongres Słowiański na dniu 31. Maja r. b. do Pragi zwołany, poczytano po pismach czasowych, a zwłaszcza Niemieckich, za dzieło polityki Rossyjskiéj. Wyszedł on atoli z Poznania. Stało się zaś to w ten sposób: Prusacy zaczęli zajmować się podziałem W. Księstwa Poznańskiego, i to tak, aby część jego była wcieloną do Rzeszy Niemieckiéj; na Czechów wrzeszczeli Niemcy, że do Rzeszy należeć nie chcą. Jeden z członków Komitetu narodowego Poznańskiego uczynił wniosek na posiedzeniu, aby wezwać Czechy, jako z innymi Słowianami najwięcéj styczności mające, do złożenia coś nakształt parlamentu Słowiańskiego, i postawić w opozycyi przeciw parlamentowi Niemieckiemu, zebranemu w Frankfurcie. Komitet Poznański nie sprzeciwiał się, i zostawił to staraniom wnioskującego. Udał się on listownie do jednego członka Komitetu Czeskiego, od którego otrzymał doniesienie, że myśl ta bardzo się Czechom podoba i kongres zostanie zwołanym. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Pan Tadeusz Toporczyk Łada na Ładach, Ładawach, Kopcach i Ostróżku, Kasztelan Konarski.

(Ciąg dalszy.)

Goszcząca drużyna tymczasem składa wolną naradę wojenną — i stawia plan początkowéj wojny odpornéj w Ładawach przeciw przemocy tłumów Brandeburgczyka, nim staną posiłki do wojny zaczepnéj.

W wojowniczym ślacheckim narodzie są w pogotowiu głowy na zawołanie. — Postanowiono rekrutowanie chłopstwa poddanego Łady do regimentu piechoty (ślachta bowiem służy tylko konno), regimentarstwo dane borowemu Grzeli Waliszczakowi. — Gromada sąsiadów zbiegłych na pomoc dzieli się na pięć chorągwi po piętnaście koni, rotmistrze wybrani w kole rycerskiém, na wolne i *unanimo* głosy, buława zostaje wielka przy Panu Ładzie, polną bierze Jacek Kulesza, Obożnym kreowany Wilkoszewski, Podkomorzyc. — Obożny bierze się zaraz do pracy swojéj i opłotkami grodzi wieś gęsto a mocno w poczworne sieci, stawia człapce na jazdę i dla strzelców doły kopie wygodne a skryte, rotmistrze tymczasem ćwiczą chorągwie w tańcu Tatarskim, Węgierskim szyku i rozwijaniu starodawnych na hussaryi sposób kolumn do natarcia z ciasnego kłębka, skurczonego ku ośmieleniu wroga do zbliżenia się.

Jakoż zaledwie gotowość stanęła do téj sprawy — ciągnie liczny nieprzyjaciel, a hardy przecież, bo w sześćdziesiąt koni i czterdzieści piechoty, nawet bez armat, chciał na Ładawy szturmować! — Takie zuchwalstwo Niemców gniew wielki budzi w Ładawskiéj drużynie, i miasto na igraszki wpuścić wroga do przygotowanych sideł, poskoczono z kopyta wrogom na czoło — pół godziny bój nie trwał, a drugie Psie pole na Ładawskiéj podorówce i ugorze stanęło z nasłanego trupa! Mało co uszło w lasy, niosąc o drugiéj klęsce powieści. Ładawscy też nie bez straty, bo dwóch postrzelonych śmiertelnie, a pokaleczonych kilku! Mimo téj straty zwykłe tryumfu następstwo, zwłaszcza tak świetnego — wrzawliwa pogadanka i śmiechy w drużynie, zdążającéj do kościołka, gdzie Kapelan w szatach pontyfikalnych oczekiwał zwycięzców, aby tryumfalne i dziękczynne zaintonować: *Te Deum laudamus!*

Zwycięstwo atoli świetne przeraziło zwycięzców, sprawa albowiem stała się ważną, wątpliwości nie było, że Brandeburgczyk w traktowanie się nie wda, ale silniejszą wyprawę przedsięweźmie. Tak sobie rozmyślała ślachta w chwilach trzeźwości rankami. Pan Łada zaś butniał co chwila, jutro wcale go nie obchodziło, gońców wyprawił w strony najdalsze, jak sięgały krewieńskie stósunki, aż pono do jednoherbowéj ślachty zagonowéj w hordzie Uniejowskiéj. — O posiłkach ani wątpić, pasmo zwycięztw najpewniejsze. — Ostateczność na chwilę w głowie Łady nie mieszała harmonii, zwyciężony ma za sobą Rzeczpospolitą Polską, koronę i Litwę, kędy rozgłos świetnych czynów przygotuje serdeczne uściski, a dziatwa w ojczyznie z głodu nie pomrze, dziatwa ślacheckiego rodu.

Jakoż co dnia przychodzą hufce zbrojne, a sąsiady dosyłają prowiantu wszelkiego obozującéj w kilkaset koni na Ładawach armii. — Co tylko w pobliżu było awanturnika, to staje pod chorągwiami Łady, a OO. Bernardyni z Łutomierska i Chocza przysłali od odpustu wiwatowe moździerze, które bijąc salwy na Ładawach, przy nieustającéj biesiady toastach, roznoszą w dalekie okolice powieści o potędze obozu haubicami najeżonego.

Trzynastego dnia po ostatniém zwycięztwie przyszły wieści o posuwaniu się mocnéj siły Brandeburgczyków ku Ładawom. — Solenne nabożeństwo pod gołém niebem, powszechna spowiedź i pieśń Bogarodzicy, rozpoczęły gotowanie się do bitwy. A po téj też karnéj modlitwie wrócił z Torunia Obożny, przekradłszy manowcami do obozu rusznic dwieście i amunicyą znaczną. — Gdy już radość ogrzała wojowników, na domiar zapału stawają dwie chorągwie jazdy z Uniejowskiéj hordy, na sto dwadzieścia koni silne. Tak więc Pan Łada ostatnią czyniąc lustracyą wojska swego, naliczył jazdy ciężkiéj sto, lekkiéj dwieście ośmdziesiąt, piechoty czterysta! — Była to potęga ogrzana wiarą w swojego ducha i świętość sprawy, ubezpieczona warowną pozycyą, z tyłu mająca Polskę, po skrzydłach lasy, z przodu od wroga lasy i zarośle, a kraj bratnim posiany ludem szeroko jeszcze. — Wysłane wzwiady wróciły z językiem pochwyconym zręcznie; ułowiono pięciu Prusaków piechoty i jazdy — ci dadzą lepsze wiadomości o sile wroga. — Stawiono

ich przed radą wojenną u polnéj buławy, ale jakże zdziwili się wszyscy, gdy mimo groźb, razów katuszy, nic z onych pojmańców, oprócz zrozumiałych łez, wycisnąć nie było można, bo bełkotali po Niemiecku, a téj mowy ani Ksiądz Proboszcz nie rozumiał! — Dowcipny dopiéro sposób Obożnego wyciągnął wiadomość. Pokazano więźniom konnego i piechotnego, pytając wiele ich na koniu i wiele pieszo? Jakoż ochotnie zeznali brańce, że jazdy mają 800, a piechoty 1000, armat ośmioro.

Kusa rada! z taką ciżbą ani podobno spotykać się w Ładawach, trzeba wyjść w pole i tam się zewrzeć — taka stanęła decyzya, obóz bowiem szczupły, a choć mocny, to obsaczą i ogłodzą. Więc w pole na bój!

Plan wnet gotowy. Lasy i parowy, to Wielkopolskie tło wojenne, na których sztuka planować ma; ni górki, ni błota w sąsiedztwie, więc nie zostaje nic, jak tylko rozsadowić się, hurmem napaść i pobić, nim wróg się zrozumie.

Ruszają chorągwie po za territoryum Ładaw, obóz osadzony cięższą piechotą, armia rozstawia się w cichości na mil dwie przed Ładawami w zaroślach i borze na przeciw obszernego pola, które zająć ma Brandeburgska ciżba, — aż się dokoła oskoczoną znajdzie i niegotową do stawienia czoła.

Prusacy ufni siłom leniwie ciągną, pewni, że sama ich przytomność złamie zuchwalstwo szlachetki Polskiego. Stary jakiś z harcopem Generał drzémie sobie w kolasce, wlokącéj się przodem za awangardą, a wojsko radzi już sobie, jak to rabować będzie ślachecki dobytek, jako się mocno obłowi, i nie bardzo rade posuwało się, bo sprawa z drobną ślachtą i niewielka korzyść w nadziei.

Jedną razą przy wejściu do lasu obudził się stary Generał, jakoś niespokojny, mimo spokojnego przednich straży pochodu, Generał przesiadł się na konia i dostał się aż do środka swych sił, chroniąc stanowisko wysokiego urzędu przywódzcy; — bo wiedział, że już tylko mil dwie od Ładawskich obozów. — Jedyne wieści o siłach Polskich mogły mieć Brandeburgczyki od żydów; znając rzemiosło żydostwa ślachta, na postrach zawiesiła w okolicy kilku potomków Izraela — tak więc wódz Pruski miał zaledwie połowiczną pewność o swym przeciwniku.

Gwarzące Prusaczki uderza najpierw dźwięk myśliwskich rogów, następnie szum lasu i tętęt głuchy, aż hukła wrzawa — hura! ze wszech stron, huk rusznic, szczęk miecza, i straszny popłoch ogarnia armią! Fryderykowski Generał nie traci przytomności; ale zaledwie obejrzał się po swojéj sile, dojrzał tłum niesworny i niepodobieństwo stawienia czoła. Chce ocalić chociaż działa i to zapóźno, więc ocala zasługi i talent swój ojczyznie i Królowi na dalsze służby, powierzając je szybkości nóg swego bieguna i gęstwinie kniei. — Po stracie kapelusza i peruki, dostał się znowu na pole, spotkał pięciu swych dragonów, przynoszących mu wieść o powszechnéj klęsce, a Generał dopadłszy pierwszego miasteczka, przebiera się, wymyka i cwałuje do Berlina, uprzedzić wszelkie rapporta, stanąć przed Królem, i żądać nowych sił do pomszczenia zniewagi czarnego orła.

Tymczasem w Ładawach radość bez granic, ośm dział, dwieście niewolnika, trzysta koni, bagaże wszelkie, ammunicya, kassa i czterysta trupa, oto korzyści zwycięztwa!

Teraz ślachta już przegoniła siebie samą, pojmuje, że świat zdolna podbić, a przecież w Ładawach siedzi i biesiaduje. — Zbiega się ochotnik mustry, parady, toasty, gonitwy — biesiada bez końca — ale nie było człeka, coby korzystać umiał z zapału i awanturnicze przedsięwzięcie zamienił na sprawę narodową! — Nie było Stefana Czarnieckiego! — Ale pojdźmy za Panem Generałem.

Ów Fryderyk Wielki, ten sam, którego po wielu szynkowniach na Wielkopolsce zobaczysz portret z kobusowatym nosem, z cienkiemi nogami, w trojgraniatym kapeluszu i z lalą w ręku; ten sam nauczyciel Europy, jak prawnie skubać sąsiady, łamać traktaty, ubożyć poddanych, bogacić skarb, prowadzić kosztem trzeciego wojny, wszystkich krzywdzić, a samemu rość — słowem, jak stać się wielkim; — ten sam Fryderyk II. siedział sobie w Berlinie z panami literatami, filozofami, za panbrat przy stole biesiadnym, gdy stanął przed nim Generał niefortunny i krótkiemi słowy dał taki rapport:

„Straciłem wojsko, ślachta górą! ale daj mi Najjaśniejszy Panie pięć tysięcy ludzi — to w żelaznéj klatce przyprowadzę Wam rokoszana Ładę!“

(Dokończenie nastąpi.)

Przyjęcie Konstytucyi 3. Maja 1791 r.

Właśnie w tych czasach, gdzie ludy krwią własną wyrabiają sobie Konstytucyą, zapewniającą każdemu wolność prawdziwą, wypada nam odświeżyć pamięć naszéj wiekopomnéj Konstytucyi i okazać, że to, o co się teraz ludy dobijają i dopominają, co na barykadach sobie wywalczają, my przed 57 laty sami sobie nadali dobrowolnie, w spokojności, bez krwi rozlewu i zamieszek. Otóż postęp Polski wielki; Polska więc o pół wieku wyprzedziła inne narody, które się oświatą szczycą. — Ale u nas było więcéj czynu, a nie tak wiele próżnéj i uczono-głupiéj gadaniny w drobnostkowościach; bo u nas było więcéj zważania na rzecz główną, i dążono szybciejszym krokiem do celu, a nie zbaczano tak często i tak daleko w manowce drobnostek, a przez to nie zapominano w końcu o celu narad.

Ale toć jest moc zarozumiałości, a przytém i ciemnoty, że to, co Polskie, jest barbarzyńskiem, nierozsądnem, złem; że tylko obca intelligencya daleko sięga, a Polskie ludy dosyć mają na tém, że się przy tém ognisku światła i rozumów oświecić i ugrzać nieco mogą. I dla tego gdy się silą o nadaniu sobie Konstytucyi, ani nie pomyślą, iż naród ościenny miał kiedy swą Konstytucyą i to przed pół wieka; bo toby ich nawet i raziło, żeby w oświecie i postępie miał jakikolwiek naród ich przewyższać. Najlepiéj więc potępić to, czego się nie zna; odrzucić to, co jest i było dobrém. I dla tego naszą Konstytucyą pogardzono i podano ją zupełnie niepamięci. I gdyby sami Polacy nie odświeżali jéj czasami, jużby nawet dawno o niéj zapomniano.

Ale jaka ta Konstytucya była, jak przypadła do serca Polaków i odpowiedziała potrzebie czasu; jak zadziwiła i inne narody, które chętnie i niechętnie dały prawdę dobréj sprawie, oto cel méj niniejszéj rozprawy. Wszędzie myślę się opierać na faktach, wszędzie źródła wykażę, z których owe fakta czerpałem. Najpierw więc okażę, z jakim zapałem i uniesieniem przyjętą została ta Konstytucya od rodaków, a potém jak i inne narody ją przyjęły. Czerpałem zaś te fakta najwięcéj z Gazety narodowéj i obcéj, która mając śliczne motto Tacyta: *Sine ira et studio, quorum causas procul habeo;* bezstronnie podawała publiczności wszystkie ówczesne zdarzenia i wypadki ważniejsze. Wychodziła w Warszawie, co Środę i Sobotę; a rok 1791, który nam dał owę konstytucyą, przepełniony jest wszystkiem tém, cokolwiek z nią miało styczność. I ta Gazeta źródłem jest do owéj Konstytucyi wszystkich obrad, mów, zdań jéj się dotyczących, a oraz i przyjęcia jéj u swoich i obcych. — A teraz do rzeczy.

Z Krakowa d. 8. Maja. (Gaz. Nar. i Ob. Nr. 38.)

Nie potrafię opisać szczeréj i tkliwéj radości, którą serce każdego poczciwego Polaka napełnione było, z wiadomości o sessyi dnia 3. Maja. A najprzód dobremu (?) Królowi, Marszałkowi i wam Panom dobrze myślącym niesie naród w wdzięczności te dzięki, które potomność powtarzać będzie. Uwielbiamy Opatrzność Najświętszą, oczywiście Bóg z nami; nie masz tu człowieka (a jeżeli jest, to cicho siedzi), któryby nie wielbił téj sławnéj epoki, i stary i młody, i światły, i mniéj światła mający, i wznosi ręce do Boga, uniża kolana na wysławienie Opatrzności jego; każdy zna i czuje, że to winien po ludzku Królowi (?), Marszałkom i cnotliwemu sejmu składowi. Co do mnie, szczerze WMPanu wyrażam, iż ku schyłkowi wieku mego, nie znałem w sercu p o d o b n é j radości, jak ją od wczoraj doznaję, ale zdaje mi się, że tąż radością wszystkich napełnionych widzę. Donoszę WMPanu, iż dzień imienin JKMci, tudzież tak szczęśliwa dla kraju epoka nowéj Konstytucyi, obchodzona tu była z największą uroczystością. Z rana uroczyste nabożeństwo, wieczorem miasto całe oświecone było. Wczoraj JPan Wodzicki z całym korpusem officerów regimentu swego przysiągł na miejskie, toż samo i ja uczyniłem. Jestem WPana etc.

Chwalibóg.

Z Winnicy, d. 28. Maja. (Gaz. Nar. i Ob. Nr. 43.)

Za odebraniem tu u nas wiadomości o zapadłéj Konstytucyi Ustawy Rządowéj, palestra ziemska i grodzka wraz z przytomnymi: JPanem Marcinem Rakowskim, Posłem z Województwa Bracław. na sejm teraźniejszy i innymi urzędnikami i ziemianami, na d. 15. Maja, oktawy Ś. Stanisława, obchodziła radosną pamiątkę pożądanéj od wieków epoki poprawy formy rządowéj, i podźwignienia narodu Polskiego, i t. d.



Jerzy Lubomirski,
wicestarosta zboru słowiańskiego.



Ludwik Stecki,
prezes rady ruskiéj we Lwowie.

Miloradow,
starowierca z Bukowiny.

Członkowie zboru słowiańskiego w Pradze r. 1848.

Jak Warszawa tę Konstytucyą przyjęła, można widzieć z tego, że cała publiczność, trzymając ręce w górę wzniesione, w kościele wykonała przysięgę 3go Maja na Konstytucyą. Dzień 8. Maja, jako rocznica imienin królewskich, oraz epoka, w któréj Polska obchodzić będzie pamiątkę ustanowienia wybornéj swéj Konstytucyi, odprawił się z największą uroczystością. Nie zwyczaj, nie pochlebstwo, ale wdzięczność dla Króla, i szczere uczucie powszechnego ojczyzny szczęścia, napełniały wszystkich serca radością. Radość ta i okrzyki nie były wątpliwe, bo naród uwielbiał razem i dobroczyńcę i dobrodziejstwo.... Wieczorem miasto całe było oświecone, i t. d. (Gaz. Nar. i Ob. Nr. 38.)

O Wielkopolsce tak mówi P. Gorzeński Poz. na sessyi 30. Maja. (Gaz. Nar. i Ob. Nr. 44.): Odgłos rozchodzącéj się radości doszedł współobywatelów moich prowincyi Wielkopolskiéj, którzy z województw: Poznańskiego, Kaliskiego i Gnieźnieńskiego, na mocy stojącego dotąd prawa, w jedno miejsce do Gniezna na wybór sędziów ziemskich zgromadzeni, oznaczyli nam jednogłośną wolę swoję, abyśmy tłumaczami byli, jak wiele serca ich zajęte są miłością tego zbawiennego prawa, za którego całość, przykładem Twoim, Najjaś. Panie, przewodnictwem Waszém, N. Stany, uroczystą w świątyni Boga złożyli przysięgę, życia i majątki swoje ochotnie w zakład oddali. Słabe ust moich wyrazy mniéj wystawiają czucia, które unoszą wdzięczne serca braci współziomków naszych, i t. d.

Z Gniezna zaś *d.* 11. *Sierpnia.* (Gaz. Nar. i Ob. Nr. 69.)

Na tutejszém zgromadzeniu wydziałowém, po obraniu plenipotenta i sędziów appellacyjnych, magistrat z całém zgromadzeniem i pospólstwem udawszy się do kościoła parafialnego, po skończonéj wotywie wykonał przysięgę na utrzymanie Konstytucyi, dnia 3. Maja zapadłéj, i na jéj obronę majątkiem, krwią i życiem; oraz, że JKMci Marszałkom konf. O. N. i sejmującym Stanom, wierni będą i wdzięczni z późnymi potomkami. Po przysiędze intonował: *Te Deum* X. Max. Podkowski, Dziekan i Proboszcz kościoła parafialnego tutejszego, przy nieustannym dział i trąb odgłosie; poczém udali się na ratusz, dla zapisania w księgę téj tak czułéj uroczystości.

Litwa, Podole, Wołyń, i t. d., słowem, wszystkie prowincye, z największą radością tę Konstytucyą przyjęły. Na dowód tego:

Z Wilna, d. 26. *Maja.* (Gaz. Nar. i Ob. Nr. 45.)

Okazałość, z którą dnia 24. Maja korpus inżynierów, artylleryi i regiment 3 pieszy buławy polnéj pod Pokulanką wykonali uroczystą przysięgę na nową Konstytucyą, uchwaloną dnia 3. Maja w tym sposobie: Najprzód szedł w paradzie korpus inżynierów, za nim awangarda z dwoma armatami; batalion infanteryi, za nim ośm armat; jeszcze batalion infanteryi, a za nim aryergarda z dwiema armatami; w takim porządku maszerowała parada przez Zamkową, Trocką i Niemiecką ulicę, aż do Pokulanki. Stanąwszy tam, uformowała czworogran, pośród którego wysypany był pagórek w kwadrat, mający szerokości kroków 15, wysokości do 8 stóp; po wszystkich bokach gradusa, na których młodzi i niskiego wzrostu kadeci artylleryi assystowali z dobytą bronią. Na każdym rogu pagórka stała jedna kolumna ułożona z broni, z rozwiniętą u wierzchu chorągwią. W środku tych kolumn stał bogato ubrany ołtarz. Zaczęła się ceremonia od kazania stósownego do aktu tego, które miał JX. Golański, nauczyciel wymowy. Po kazaniu wymienione wyżéj korpusy wykonały przysięgę, po któréj JX. Biskup Toczyłowski, w assystencyi licznego duchowieństwa, pontificaliter ubrany, intonował: *Te Deum*, w czasie którego cała infanterya z ręcznéj broni, i artyllerya ze wszystkich armat trzy razy dała *salve*; zwrócili się wszyscy z tą paradą na miejsce, z którego wyszli. — Publiczność tutejsza, któréj nie zdarzyło się tyle razem widzieć narodowego żołnierza, niezmiernie tym widokiem była ukontentowana. Wszystkie okna i ulice zajęte były tłumem przypatrujących się, a pole pod Pokulanką okryte było ludem zbiegłym z okolic. —.... Skończył się ten uroczysty obchód serenadą z rana o godzinie 6.

W Felsztynie P. Morski, Kasztelan Kamieniecki, z przytomnymi Posłami województwa Podolskiego i liczném obywatelstwem, obchodził akt zapadłéj Konstytucyi uroczystém nabożeństwem, biciem z armat, wspaniałą ucztą, i spełnianiem zdrowia JKMci, oraz N. Następcy tronu. — (Gaz. Nar. i Ob. Nr. 44.)

Na sessyi sejmowéj dnia 6. Grudnia. (Gaz. Nar. i Ob. Nr. 99.) Pan Marszałek sejmowy w zagajeniu donosi o doszłym do rąk swoich liście przez obywatelów Wołyńskich powiatu Łuckiego, w liczbie 364 podpisanym, z uwielbieniem działań sejmu, mianowicie Konstytucyi 3. Maja. — Donosi nadto, że obywatele powiatu Krzemienieckiego zobowiązali Komisyą cywilno-wojskową do wysłania delegowanych do tronu, z oświadczeniem wdzięczności za starania JKMci, doprowadzające naród cały do stałego szczęścia. — List wyżéj wzmiankowany czytano.

Z Johaniszkiel, d. 21. *Maja.* (Gaz. Nar. i Ob. Nr. 46.)

Powszechna radość z zapadłéj 3. Maja ustawy rządowéj, uroczyście w Poniewieżu obchodzona była, gdzie urząd grodzki wraz z Ko-

misyą cywilno-wojskową złożyli Bogu dziękczynienia w kościele zwykłém nabożeństwem i *Te Deum*, przy ogniu broni ręcznéj przez komendę tam konsystującą, i t. d.

Z Opoczna dnia 29. *Maja*. (Tamże.)

Dnia dzisiejszego po odebraném obwieszczeniu przez Komisyą cywilno-wojskową uniwersała PP. Marszałków konf. obojga narodów o ustawie rządowéj d. 3. Maja, urzędnicy i obywatele województwa Sandomirskiego, powiatu Opoczyńskiego, zjechawszy się do tutejszego miasta, po odbytém na podziękowanie Bogu w tutejszym kościele farnym nabożeństwie, przed aktami komisyjnemi pełne radości i wdzięczności dla wiekopomnéj pamiątki uczynili oświadczenia, i podpisali w liczbie osób 27 i t. d. — Oprócz tego podobne uroczystości wielkie odbyły się w Szczekocinach, Pińsku, w Wieluniu dnia 27. Czerwca. (Gaz. Nar. i Ob. Nr. 55.), w Mozyrzu, i w innych miastach, których obywateli listy pełne uczuć, dzięków i wdzięczności za ową wiekopomną Konstytucyą w owéj Gazecie się znajdują. Przy podanéj sposobności nie omieszkamy je w naszém piśmie umieścić; tylko niekóre z nich, bo tych adresów bez końca.

Teraz zaś zwrócimy się do drugiego punktu, t. j., jak tę naszą Konstytucyą obce narody przyjęły. Najpierw nadmienić wypada, że co do Rossyi i Austryi ani słowa w téj Gazecie nie mamy, a to ztąd pochodzi, że uważano te mocarstwa za nieprzyjaciół wielkich szczęścia i swobody Rzeczypospolitéj Polskiéj, i dla tego nie dbano wcale o to, co te narody o nas powiedzą. Bo nawet, gdy Król Jmć Pruski oświadczył się za naszą Konstytucyą, i deputacya miała mu złożyć podziękowanie, wystąpił przeciwko temu Pan Skurkowski, Sandomirski, i rzekł: Nie widzę potrzeby i nie zgadzam się, aby Królowi Pruskiemu oświadczać za to podziękowanie. Podał nam rękę do dźwignienia się z obcéj przemocy, ale bodajby jéj był nie podawał na zrobienie niewoli. — I dla tego to o Moskwie i Austryi ani wzmianki tu nie ma. Najprzód więc ją przyjmują Prussy. (Gaz. Nar. i Ob. Nr. 40.)

Otrzymawszy bowiem Xiąże Jabłonowski, Poseł JKMci i Rzpltéj w Berlinie audyencyą u Króla JMci Pruskiego, zawiadomia go o zapadłéj Konstytucyi ustawy rządowéj d. 3. Maja. Monarcha ten czule przyjął tę kommunikacyą i rzekł: Z ukontentowaniem patrzę na pomyślność Polski, powodzenie jéj zawsze mnie interessować będzie, znajdzie we mnie zawsze Polska alianta szczerego. Przydał: Wybór Elektora Saskiego wielce mi jest miłym. Trudno jest wyobrazić wzruszenia, jakie ta wiadomość uczyniła publiczności tutejszéj; powszechne Xiąże Jabłonowski odbierał powinszowania. Każdy mu dawał poznawać swoje podziwienie, wszyscy oddawali sprawiedliwość oświeconemu patryotyzmowi, który uskutecznił to dzieło. — W końcu dodaje nasz Poseł.: Mienią tu nas być oświeconym narodem. Zaszczyt nie mały jest służyć Królowi i narodowi, dającym tak świetny przykład zgody i zaufania wzajemnego, tak słusznego i tak dobrze ugruntowanego.

A daléj (Gaz. Nar. i Ob. Nr. 41.) ten Poseł opisuje w swych depeszach koferencyą mianą z Hrabią Goltzem, zastępującym miejsce Ministra Pruskiego. Na téj konferencyi Hr. Goltz doniósł, z wyraźnego rozkazu dworu swojego, że Król JMć Pruski uwielbia śmiały i mądry krok Rzpltéj na dniu 3. Maja, sądzi go być zdolnym do zatwierdzenia stałéj szczęśliwości Rzpltéj, oraz pewnego jéj znaczenia i poważania w Europie; tém miléj zaś tę wiadomość przyjmuje, że jest w związkach prawdziwéj przyjaźni z Elektorem Saskim, którego cnoty osobiste i charakter szacuje. Oświadcza nakoniec powinszowanie JMMć Marszałkom Konfederacyi i sejmującym Stanom.

Na dniu 20. Maja (Gaz. Nar. i Ob. Nr. 43.) dawał Xiąże Jabłonowski, Poseł Króla JMci i Rzpltéj Polskiéj, w Berlinie bal wspaniały, z okazyi nowéj Konstytucyi Polskiéj dnia 3. Maja. Na tym balu znajdowali się wszyscy Ministrowie krajowi i zagraniczni, cała ślachta Berlińska, i Xże de York, syn Króla Angielskiego.

Z Drezna d. 11. *Maja*. (Gaz. Nar. i Ob. Nr. 46.)

Przedwczoraj przybiegł Kuryer z Warszawy do Posła Polskiego, JPana Małachowskiego, który przywiózł wiadomość o uchwalonéj w Polsce Konstytucyi, i naznaczeniu tronu Polskiego z następstwem Elektorowi Saskiemu. Poseł Polski udał się nieodwłocznie do Elektora, który wiadomość tę przyjął z najtkliwszą radością i rozrzewnieniem. Przybiegł także Ku-

ryer z Berlina, z powinszowaniem Króla Pruskiego najjaśniejszemu Elektorowi.

Z Paryża d. 23. Maja. (Wypis z listu obywatela Polskiego z Paryża [Gaz. Nar. i Ob. Nr. 49.]).

Wszystkie Gazety i Żurnale tutejsze pełne są wiadomości o tém, co zaszło w Polsce na dniu 3. Maja. Dotąd Polak musiał tylko odpowiadać i bronić się przeciwko fałszywym i prawdziwym zarzutom, licznym błędom dawnego rządu naszego czynionym; dzisiaj słodką odbiera za dawne przymówki nadgrodę w pochwałach i uwielbieniu, za ten czyn, za tę Konstytucyą, która Polskę z podległéj wolną, z nierządnéj i niezgodnéj rządną i zgodną uczyniła. Wszyscy oświeceni widzą dojrzałość uwagi w stopniach rządu naszego, i wyznają, że porównana z zapędami i gwałtami tutejszego, upokarza nieco Francuzów. Ministrowie zagraniczni oddają Posłowi naszemu wizyty z powinszowaniem, i ci nawet, których dwory dotąd z naszych nieszczęść szczęśliwe były. W wszystkich towarzystwach najwyborniejszych i najrozsądniejszych, Polska jest uważana jako wzór narodom i zaszczyt dojrzałości 18go wieku. — L'abbé Sieyes czytając treść Konstytucyi naszéj, w zapale patryotyzmu wołał, że się domawiać będzie w Zgromadzeniu narodowém, aby z powinszowaniem do Sejmu naszego pisało; toż samo le Duc de la Rochefoucault i inni oświadczyli.

Na zgromadzeniu zaś narodowém (Gaz. Nar. i Ob. Nr. 50.) Konstytucya Polska, i sposób spokojny, którym dokonaną była, za wzór rozsądku i przykład do naśladowania przez członków były wspominane. Na wielkiéj radzie Paryskiéj Pan Garran de Coulan miał mowę z pochwałą rewolucyi Polskiéj, i proponował, ażeby ten tak piękny czyn obywatele wszyscy uroczyście obchodzili, tudzież żeby pisać list do Króla Polskiego, do Stanów, i do municypalności Warszawskiéj, z powinszowaniem tego tak szczęśliwego zdarzenia.

Najchlubniéj zaś w tym względzie wzięła się Stolica Apostolska. W uniesieniu jak najczulszéj radości, że Polska nadała sobie w spokoju Konstytucyą, i że również jak dawniéj będzie najukochańszém dzieckiem Rzymu, posyła Pius przez Nuncyusza list do Króla z powinszowaniem, a co większa, naznacza nabożeństwo 40.-godzinne z odpustem w kościele Ś. Stanisława w Rzymie, aby wszyscy Polacy, w Rzymie będący, mogli złożyć Bogu winne dzięki za to dobrodziejstwo, że przez jedność i zgodę Polska dokonała tak wielkiego dzieła. Oto dowody: (Gaz. Nar. i Ob. Nr. 54.)

(Dokończenie nastąpi.)

Listy Ludowiki Maryi, Królowéj Polskiéj, do Jakuba Rozdrażewskiego.

III.

Ludowika Marya, z łaski Bożéy Królowa Polska y Szwedzka, Wielka Xiężna Litewska, Ruska, Pruska, Mazowiecka, Mantuańska, Monsferratska, Urodzona Newerska dziedziczna.

Wielmożny Uprzeymie Nam Miły! W sprawie Elbiąskiey, która niektóre zaciąga z okazyey Commissarzów Kurfirszta Jmci trudności, posyła Król Jmć Pan małżonek Nasz umyślnego Raytara do Berlina z listami, które, że nie mogą dla złych dróg tak prędko y pewnie przez tego stanąć na mieyscu naznaczonym posłańca; pilnie Uprz. Waszéy żądamy, ażebyś przez swoich wiadomszych dróg chciał te listy przesłać y odpisy odebrać kazać, z któremi, gdy posłaniec od Uprz. W. powróci, zastawszy u Niego po wytchnieniu iako świeżego Raytara Królewskiego, do prędszego Nam otrzymania dopomoże responsu. Uznaną w tym ludzkość należytą pensare będziem gotowi w podanych okazyach wdzięcznością. Życząc zatym dobrego od Pana Boga zdrowia Uprzeymości Waszéy. Dan w Krakowie dnia XXVIII Mca Grudnia MDCLX.

Ludowika Marya, Królowa.

IV.

Ludowika Marya, z łaski Bożéy Królowa Polska etc.

Wielmożny Uprzeymie Nam Miły! Chcąc Król JMć Pan małżonek Nasz znieść się w pewnych Sprawach z Rzpltą zachodzących, z Uprzeymością Waszą, umyślnie drogę swoję obraca do Warszawy na Częstochowę, gdzie ażebyś Uprzeymość Wasza, oderwawszy się nieco od domowych spraw y zabaw, zbieżeć chciał y zaiachać Nam drogę pro 1. Die Februarii, pilnie Uprz. Waszéy żądamy, tam wszystko zachowuiąc sobie do ustnego zniesienia. Zyczymy Uprz. Waszéy dobrego przy ofiarowaniu chęci Naszych od Pana Boga zdrowia. Dan w Krakowie 1. Januarii MDCLXI.

Ludowika Marya, Królowa Polska.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: X. *Fr. Wawrowski.*)